

ДЗІЕННІК КІЇВСЬКИЙ

Nr 9

(40)
maj
1996

Istnieje od roku 1906

Післо społeczne, ekonomiczne i literackie

SUPLEMENT GAZETY "HOŁOS UKRAINY"



Wieczór poświęcony 150 rocznicy urodzin Henrika Sienkiewicza

фот. W. Nehrebecki

ЕКОЛОГІЯ І СВІАДОМОСЬ

Bez względu na wiek wszyscy jesteśmy "dziećmi Czarnobyla", dziećmi największej katastrofy atomowej XX wieku, która tak naprawdę niewiele nas nauczyła. Jak dawniej, całkowicie pochłonięci swoimi sprawami codziennymi rzadko zastanawiamy się nad tym, że tam, gdzie parę dziesięcioleci temu płynęła przezroczysta rzeka, dzisiaj został rdzawy potok, że wcześniej oddychać tu było nieco łatwiej, że smak i zapach owoców i jarzyn był inny, a przestrzeń niebieską zamieszkiwały ptaki, których już nie zobaczysz w tej miejscowości. A kto się zadaje pytaniem - cóż będzie jeszcze za dwadzieścia lat? Czy będziemy pić sztuczną wodę, oddychać sztucznym powietrzem i jeść duże sztuczne jabłka? Czy po części to już robimy? Przecież i nadal bezmyślnie rzucamy na ziemię i w ziemię najprzeróżniejsze śmiecie, w tym i radioaktywne, zanieczyszczamy przestrzeń wokół nas, reklamujemy i z zachwytem spożywamy modne antyeologiczne towary. Jednak kiedyś musi nastąpić przełom w naszej świadomości, jeżeli chcemy zachować siebie

jako żywą cząsteczkę Wszechświata.

W to wierzy wybitny polski profesor Henryk Skolimowski, który od trzech lat kieruje Katedrą Ekofilozofii na Politechnice Łódzkiej, pierwszej tego typu placówce na świecie. Prezentujemy niektóre z jego refleksji na temat misji człowieka w kosmosie.

SKOLIMOWSKI. Jak wyjść z impasu cywilizacyjnego? Jak przezwyciężyć własną nędzę egzystencjalną? Jak ocalić ziemię? Takie są główne problemy naszych czasów. I takie są główne problemy filozofii ekologicznej.

Pierwsze posłanie filozofii ekologicznej brzmi: Jesteśmy współtwórcami rzeczywistości, w której żyjemy. Jesteśmy współtwórcami całego świata. Jesteśmy współtwórcami własnego życia. Zostaliśmy stworzeni siłami kosmosu. Jesteśmy częścią jego potencji. Jesteśmy częścią świadomości kosmosu, oczyma, poprzez które kosmos się kontempluje, mózgiem, poprzez który kosmos medytuje nad swoją przyszłością.

Ціаг далсзга на стр. 6

KRONIKA PARLAMENTARNA

- Proces konstytucyjny
- Prywatyzacja mienia państwowego

Sesja omawiała drażliwą kwestię dotyczącą zatwierdzenia składu Tymczasowej Komisji Specjalnej dysponującej prawami komisji, głównej zadaniem której ma być

ostateczne dopracowanie projektu nowej konstytucji Ukrainy. Największą burzę wywołały dwa tematy: który z zaproponowanych projektów wziąć za podstawę —

komisji konstytucyjnej czy też projekt alternatywny, oraz jaką zasadę przyjąć podczas formowania składu komisji - proporcjonalności czy też przedstawicielstwa (po dwóch deputowanych z każdej z grup lub frakcji). Głosowano nad trzema projektami, lecz żaden z nich nie przeszedł.

Burzliwa, chociaż trzeba przyznać rzeczowa dyskusja wynikła przy drugim czytaniu projektu ustawy "O prywatyzacji majątku przedsiębiorstw państwowych". Dla zabezpieczenia jawności przy przeprowadzeniu prywatyzacji w pracach komisji mogą uczestniczyć deputowani wszystkich szczebli oraz przedstawiciele związków zawodowych. Załogi przedsiębiorstw

uzyskały prawo wspólnego wykupu kontrolnego pakietu akcji oraz wypełniania funkcji głównego inwestora. Załogi przedsiębiorstw otrzymały priorytet przy określeniu formy własności przedsiębiorstwa. Trzecie czytanie projektów ustaw przewidziane jest w najbliższych tygodniach.

Nie zdobył poparcia projekt rezolucji Rady Najwyższej, zgłoszony przez komisję, ustawowej ochrony wolności słowa i środków masowego przekazu, w którym ujęta została ocena złożonych stosunków między ustawodawczymi szczeblami władzy a Państwowym Komitetem ds. Radia i Telewizji Ukrainy.

BORD

Промислово-торговельне підприємство

САНКООП

Польща 37-700
Перемишль, вул. Міцкевича,
28а, тел/факс (8104810) 78-
58-31, 70-58-53



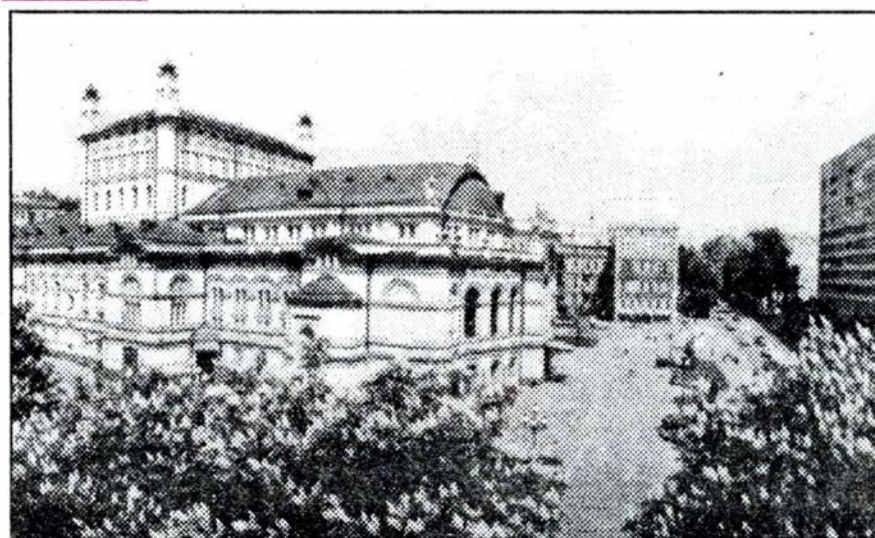
ПРОПОНУЄМО:

- ◆ ПЛЯШКІ РЕТ (1,5л)
- ◆ БЕЗАЛКОГОЛЬНІ ГАЗОВАНІ ПОПІ В ПЛЯШКАХ РЕТ (1,5л), 8 ВИДІВ

ЦІНИ ВЕЛЬМИ ПОМІРНІ. ГАРАНТУЄМО
ФАХОВИЙ СЕРВІС, А ТАКОЖ ШВИДКЕ
ОФОРМЛЕННЯ МІТНИХ ДОКУМЕНТІВ

ДЛЯ ПОСТІЙНИХ ПОКУПЦІВ ПЕРЕДБА-
ЧЕНІ ЦІНОВІ ПІЛЬГИ

ВИРОБНИЦТВО В ПОЛЬЩІ
НЕДАЛЕКО ВІД ПЕРЕМИШЛЯ
(ОСТРУВ 288) ОФІС ФІРМИ В ПОЛЬЩІ
В 15 КМ ВІД УКРАЇНСЬКО-
ПОЛЬСЬКОГО КОРДОНУ (90 КМ ВІД
ЛЬВОВА)



фот. W. Nehrebecki

**PRZECZYTAJ
W
NUMERZE**

**II ROZBIÓR
POLSKI**
STR. 4

**Spotkanie ze
STANISŁAWEM
LEMEM**
STR. 5

**Astrologia z
uśmiechem
O BLIŹNIĘTACH**
STR. 8

**КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ**

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

252054 Украина, Киев,
ул. Гоголевская, 23
Редакция газеты
"Dziennik Kijowski"

Dziś na łamy naszego pisma zawitała Rada Koordynacyjna Organizacji Polaków Kijowa, do której wchodzi: p. Anatol Romeyko — prezes Kijowskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza, p. Wiktoria Kamińska — prezes Polskiego Stowarzyszenia "Solidarność", p. Wiktoria Radik — prezes KNKSP "Zgoda" i p. Antoni Stefanowicz — prezes Kijowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie.

- Zanim przystąpimy do rozmowy o dniu dzisiejszym RKOP Kijowa chciałabym usłyszeć parę słów o historii powstania Rady, o tym jakie jest jej przeznaczenie i czyje interesy reprezentuje...

F. STEFANOWICZ: Reprezentuje ona interesy wszystkich Polaków Kijowa należących do naszych czterech organizacji. Rada stworzona została w listopadzie 1994 roku z inicjatywy prezesów tych organizacji dla złączenia naszych wysiłków w trakcie przygotowywania różnorodnych przedsięwzięć, imprez i uroczystości, które odtąd wspólnie planujemy i omawiamy. Swoje plany koordynujemy w przeciągu całego roku. Czynimy wszystko, aby członkowie naszych organizacji mieli możliwość jak najczęściej się spotykać, komunikować i w razie potrzeby wzajemnie sobie pomagać, a nie konkurować.

A. ROMEYKO: Rada Koordynacyjna nie jest jakąś dodatkową jednostką prawną. Istnieje po to, by razem załatwiać wspólne sprawy. Jest to struktura bardzo korzystna dla którejkolwiek z naszych organizacji, każda z których jest oficjalnie zarejestrowana i posiada odpowiedni status prawny.

- Chciałabym właśnie spytać, czy nie jest tak, że Polacy w Kijowie są zbyt rozproszeni, podzieleni pomiędzy różnymi organizacjami, które być może dublują się wzajemnie?

W. RADIK: Uważam, że tak nie jest. Sięgając do historii powiem, że z rozwojem demokracji na Ukrainie prawda społeczna zaczęła szukać rozmaitych dróg prowadzących do demokratyzacji życia społecznego.

I nic w tym dziwnego, że w Kijowie powstało jednocześnie kilka organizacji polskich, każda z których próbowała iść swoją drogą. Zresztą i dziś nadal różnimy się swoim ukierunkowaniem, chociaż wszyscy razem robimy wspólną sprawę - sprzyjamy odrodzeniu polskości w naszym kraju. A Rada właśnie pomaga nam uniknąć dublowania w naszych działaniach. Chodzi tu o podział obowiązków. Na przykład: Związek Polaków na Ukrainie (nota bene - najstarsza organizacja, przy której nieco później powstał Oddział Kijowski), pomyślnie zajmuje się wychowaniem dzieci poprzez przyswajanie im wartości kulturowych drzemających w folklorze, w sztuce polskiej. Organizacja ta prowadzi urzekający zespół "Pierwiosnek" i bardzo dobry wokalny zespół muzyki dawnej "Kantyczki". Natomiast "Solidarność", która powstała na Kijowszczyźnie, więcej uwagi udziela sprawom opieki nad ludźmi w wieku podeszłym, nad osobami chorymi, samotnymi. Ma ona też bardziej ścisły kontakt z Kościołem.

Przy Stowarzyszeniu im. A. Mickiewicza działa Koło Lekarzy i Koło Dziennikarzy, zraszające literatów i muzyków. Równie aktywnie działa tam Koło Kombatantów.

"Zgoda" natomiast poświęca się bardziej pracy w środowisku młodzieżowym, skupionym wokół zespołu „Jaskółki”. Opiekujemy się też cmentarzem Bajkowym, a nasze kółko zraszające naukow-

ców-historyków prowadzi badania, pod hasłem „Śladami Polaków Kijowa”. Uważam, że jedna organizacja po prostu nie potrafiłaby objąć tak szerokiego wachlarza tych różnorodnych spraw.

A. ROMEYKO: Chciałbym jeszcze dodać, że dziś w Kijowie mieszka około 10,5 tys. Polaków, co znaczy, że w każdej dzielnicy miasta jest ponad tysiąc naszych rodaków. Jak i gdzie moglibyśmy się zebrać wszyscy nie mając wspólnego lokalu. Nie ma takiej możliwości. Dlatego właśnie Rada Koordynacyjna współpracuje z Kijowskim Domem Nauczyciela, w którym odbywają się większe imprezy przeznaczone dla całej polskiej społeczności miasta. A sprawy bieżące załatwiamy każdy w swojej organizacji. W ten sposób każdemu z nas praca idzie sprawniej.

- Zatem każda organizacja ma pewny kierunek lub kierunki swojej działalności. A co je wtedy łączy?

A. STEFANOWICZ: Współpraca. My nie walczymy, nie rozpalamy niezdrowej konkurencji, a współpracujemy. Komu z naszych rodaków którakolwiek z organizacji najbardziej odpowiada, do tej i wstępuje.

W. RADIK: Jeżeli, na przykład, przychodzi do mnie lekarz, sama skieruję go do Stowarzyszenia im. Adama Mickiewicza dlatego, że wiem, iż będzie mu tam ciekawiej. Lub też rodzicom dziecka, które, co do wieku, jest za małe dla „Jaskółek”, polecę zespół „Pierwiosnek”.

A łączy nas to, że wspólnie pragniemy zorganizować ruch polski w Kijowie, odrodzić go, dać mu jakieś życie. Uważam, że właśnie Rada Koordynacyjna jest tym pierwszym krokiem do zjednoczenia wszystkich polskich organizacji Kijowa. A być może nie tylko Kijowa, gdyż zwróciliśmy się nawet z apelem do polskich orga-

nizacji innych miast Ukrainy, aby w podobny sposób łączyły swe działania.

A. STEFANOWICZ: Chciałbym dodać, że, oprócz naszych czterech, w Kijowie jest jeszcze piąte zrzeszenie Polaków — Organizacja Inteligencji Katolickiej „Polonia”, która powstała przy parafii kościoła

języka polskiego - pierwszego i drugiego stopnia. Już czterokrotnie organizowaliśmy wiosenną akcję „Porządkujemy polskie groby na cmentarzu - Bajkowym”. We wspólnym gronie wysłuchaliśmy uroczystego koncertu w rocznicę założenia zespołu muzyki religijnej „Kantyczki”. Wspólnie obcho-

RAZEM

św. Mikołaja. Niestety, ta organizacja nas ignoruje, nie bierze udziału w naszych licznych imprezach. I bardzo szkoda. Przecież wspólnie można zrobić dużo więcej dla dobra swoich rodaków.

W. KAMIŃSKA: Mówiliśmy już, że RKOP jest pierwszym krokiem do zjednoczenia. Myślę, że następnym, bardzo ważnym krokiem do zjednoczenia mogłoby być stworzenie Centrum Kultury Polskiej w Kijowie, o co ubiegamy się teraz przed władzami miasta. Już napisaliśmy w imieniu Rady Koordynacyjnej list do pana Kosakowskiego z prośbą o pomoc - o wydzielenie lokalu na ten cel. Oczywiście, jeżeli się uda załatwić tę sprawę pozytywnie, to z Centrum tego będą korzystali wszyscy Polacy miasta Kijowa.

- To znaczy, że Rada Koordynacyjna nie jest tylko transparentem proklamującym współpracę, a naprawdę działa, naprawdę załatwia konkretne sprawy...

A. STEFANOWICZ: Oczywiście! Przecież przeprowadzamy corocznie blisko 60 wspólnych imprez. Razem obchodzimy święta narodowe Polski i Ukrainy, święta religijne, jubileusze wybitnych działaczy kultury polskiej. Organizujemy wieczory literackie, muzyczne z udziałem zespołów „Pierwiosnek”, „Jaskółki” i innych, zapraszamy aktorów, muzyków na nasze spotkania.

W. RADIK: Chciałabym powiedzieć bardziej konkretnie, chociażby o tym, co zdążyła zrobić nasza Rada tylko w drugim kwartale, który zresztą jeszcze się nie skończył. Obchodziliśmy razem święta Wielkanocne, zorganizowaliśmy uroczyste spotkanie z okazji nadania imienia wybitnego kijowskiego architekta Władysława Horodeckiego byłej ulicy Karola Marksa, uczestniczyliśmy w składaniu wienców i kwiatów na groby żołnierzy polskich pochowanych na cmentarzu wojskowym w Darnicy. (W akcji tej brał również udział Minister Obrony Narodowej Polski). Przeprowadziliśmy dwie olimpiady

dzieliśmy święto Konstytucji 3 Maja. Niedawno rozpoczęliśmy festiwal kultury poświęcony 150 rocznicy urodzin Henryka Sienkiewicza. Teraz czeka nas kolejne święto — „Dzień Kijowa”. A ponieważ wszyscy jesteśmy kijowianami, to oczywiście weźmiemy udział w tych uroczystościach, w koncertach i w przewidzianej w te dni wystawie książki polskiej. Jesteśmy również zaproszeni do uczestnictwa w Święcie Piśmiennictwa Słowiańskiego. Wymieniłam tylko część naszych imprez, a było ich jeszcze sporo.

A. ROMEYKO: A jeżeli mówić o bardziej odległych planach, to powiem, że już teraz przygotowujemy się do imprez z okazji 200-lecia urodzin Adama Mickiewicza, które będziemy obchodzili za parę lat. Już zamówiliśmy tablicę pamiątkową w języku polskim i ukraińskim, która zostanie odsłonięta przy ulicy Adama Mickiewicza podczas wizyty na Ukrainie prezydenta Polski Aleksandra Kwaśniewskiego. Oprócz tego, złożyliśmy zamówienie do redakcji literatury w językach mniejszości narodowych Ukrainy na jubileuszowe wydanie „Pana Tadeusza” w trzech językach: polskim, ukraińskim i rosyjskim.

A. STEFANOWICZ: Warto jeszcze zwrócić uwagę na to, że nasze imprezy cieszą się popularnością nie tylko u polskiej społeczności miasta, a w ogóle wśród kijowian. Przychodzą na nie wszyscy, którzy pasjonują się kulturą polską, którzy interesują się historią. Zapraszamy do nas działaczy politycznych. Mamy bardzo dobre stosunki z Radą Miejską Kijowa, również z Ministerstwem Narodowości i Migracji Ukrainy. O Radzie Koordynacyjnej w Kijowie naprawdę wie każdy urzędnik ukraiński. Zazwyczaj na naszych imprezach są obecni przedstawiciele Konsulatu i Ambasady Polskiej na Ukrainie.

- Jakie, państwo, macie na dzisiaj najbardziej aktualne problemy i zadania jako przedstawiciele RKOP Kijowa?

• Перспективна работа на дому. Обучение. Оплата сдельная. Выслать конверт 332806 Запорожская обл. Пологи, п\об, а\я 6. Кремковой А.А.

COMPASS CALLBACK
INTERNATIONAL -
международная связь -
консультации, подбор
агентов
(38-044) 441-91-63
(1-617) 321-1550

• Энтузиасты необычного туризма и приключений, медитации и цигун, эзотерики и психологии. Романтики самопознания присоединяйтесь для летнего отдыха. Напишите заранее. Конв. с обр.адр.+ куп.б\о. Адрес: 316050, Кировоград-50, а\я-333.

• Kwalifikowany sprawca szuka pracy za granicą. Adres: Россия, 162544 Вологодская область, Череповецкий район, д. Ягница, Владимир Шитов

SP" BIVAX"
tel. (044) 441 91 63

- ❖ Marketingowe rozpoznanie rynku
 - ❖ Usługi przedstawicielskie
 - ❖ Poszukiwanie partnerów gospodarczych
 - ❖ Doradztwo gospodarcze
 - ❖ Tłumaczenia - polski, ukraiński, rosyjski, angielski
 - ❖ Obsługa w języku polskim
- ☒ 252-058 KIJÓW
a/я 30

Голос України
Газета для всіх!
Газета для всіх!
Газета для всіх!
Газета для всіх!
Газета для всіх!

Офіційна та ділова інформація,
новини з усіх куточків України
та зарубіжжя, спорт, реклама

Передплатити газету
можна у відділеннях зв'язку

Адреси: 09655 - українською мовою
09997 - російською мовою

KUPON
BEZPŁATNEGO
OGŁOSZENIA

(nie więcej niż 20 słów)

Język ogłoszenia (podkreślić):
polski, ukraiński, rosyjski...

Kupon przyklej do tekstu
ogłoszenia i wyślij pod
adresem: Ukraina, 252054,
Kijów, ul. Gogolewska 23.

Redakcja gazety
"Dziennik Kijowski"

W. KAMIŃSKA: Ja już wcześniej powiedziałam, że najbardziej poważnym problemem jest dla nas to, że do dzisiaj nie mamy pomieszczenia, które mogło by służyć wszystkim Polakom Kijowa. Przecież dotychczas zbieramy się w skwerach, parkach, a czasem i na schodach kościołów.

mie. Niestety, dotychczas nie otrzymaliśmy odpowiedzi pisemnej, a ustnie powiedziano nam po prostu, że wszystkie miejsca są już zajęte. I jaki skutek? Minął rok. Niestety, słyszeliśmy tylko o jednej imprezie, która odbyła się w Domu Polskim — spotkaniu oplatkowym. A w ogóle nie mamy pojęcia, co

fakty. Ja, na przykład, osobiście pomagałem na samym początku rejestrować statut Federacji w Ministerstwie Sprawiedliwości Ukrainy. Ale kiedy oficjalnie się zwróciłem do wiceprezesa FOPnU z prośbą o wydanie zaświadczenia o tym, że nasze Stowarzyszenie im. Adama Mickiewicza jest człon-

Ja (być może, jeszcze nie wszyscy o tym wiedzą) po prostu, oraz inni członkowie organizacji „Zgoda” 26 czerwca 1995 roku oficjalnie złożyliśmy pismo do Federacji o wyjściu z jej składu na znak protestu wobec tej metody kierowania, którą Federacja stosuje w Kijowie.

W. KAMIŃSKA: Swego czasu,

poszanowaniu pracy, którą twój oponent włożył dla dobra sprawy...

- Czego, państwo, sobie życzyście?

W. RADIK: Chociaż trochę szacunku do naszej pracy, do pracy naszej Rady, do pracy naszych społeczników...

- Szacunek ze strony kogo?

W. RADIK: Ze strony polskiej. Dziwne, ale tak, bo władze ukraińskie mają do nas szacunek i utrzymują z nami

bardzo dobre kontakty. Szacunek, przede wszystkim, ze strony „Wspólnoty Polskiej” w Warszawie.

W. KAMIŃSKA: Niech ona spojrzy i zobaczy, co robimy, jak dużo się staramy, ile mamy energii i twórczych pomysłów.

A. STEFANOWICZ: Chciałbym życzyć, żeby nikt nam nie przeszkadzał, a chociaż trochę pomagał. Nie tylko finansowo, ale i moralnie. Chyba bardziej nawet moralnie... podtrzymywał nas na duchu.

W. RADIK: Cała nasza Rada Koordynacyjna chce przekazać podziękowanie za sumienną pracę wszystkim członkom naszych organizacji pracującym tylko społecznie, nie otrzymującym żadnej pomocy finansowej, której często potrzebują, szczególnie teraz, kiedy pracując w instytucjach budżetowych przez 3-4 miesiące nie dostają pensji.

W. KAMIŃSKA: Ale jak by tam nie było, będziemy dalej zbierać ludzi, wyszukiwać Polaków i działać - bez pieniędzy, bez etatów, nawet bez lokalu. Bo pamiętamy o swoich korzeniach i pałamy chęcią pracować dla dobra wszystkich naszych rodaków.

- Dziękuję bardzo za wywiad i życzę państwu i nadał owocnej współpracy.

Rozmawiała Ludmiła Slesarewa

P.S.

Wkrótce po tej rozmowie, podczas wieczoru literackiego zorganizowanego ku czci 150-lecia urodzin Henryka Sienkiewicza, zorganizowanego przez Radę Koordynacyjną Organizacji Polskich Kijowa miałam okazję spotkać się z Konsulem Generalnym RP w Kijowie panem Eugeniuszem Pankiem i spytać go, jak osobiście ocenia on działalność RKOP Kijowa. Oto odpowiedź, którą uzyskałam na swoje pytanie:

„Moim zdaniem, działalność Rady Koordynacyjnej można ocenić tylko pozytywnie. Tym bardziej, że te cztery organizacje, które do niej wchodzi, działają bardzo aktywnie, pamiętają o polskich narodowych świętach, o jubileuszach wielkich Polaków, organizują z tych okazji różnego rodzaju uroczystości. Dzięki temu dostrzegana staje się działalność organizacyjna całego środowiska polskiego. Dzięki temu, mamy tutaj w Kijowie polskie imprezy organizowane wspólnie i na coraz lepszym poziomie. Przykładem tego może być ostatnia Akademia z okazji Konstytucji 3 Maja, gdzie program artystyczny był naprawdę na wysokim poziomie i bardzo interesujący. Imprezy takiego rodzaju to bardzo rzadka okazja do przeżycia emocjonalnych wrażeń i w każdej z nich uczestniczę z wielką przyjemnością.”

ZROBIMY WIĘCEJ

Ten aspekt sprawy znacznie zwięźla naszą działalność, nie możemy rozwijać się, pracować tak, jak by nam się chciało. Wielkie nadzieje pokładaliśmy w tak zwanym Domu Polskim, który dla Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie jeszcze rok temu kupiła „Wspólnota Polska” z Warszawy. Spodziewaliśmy się, że tam będą miały dostęp również organizacje polskie

tam się dzieje...

A. STEFANOWICZ: Przecież nikt i nigdy nie zapraszał nas do Domu Polskiego.

- Jest to przykre. Ale czy w ogóle ktoś wspiera Radę Koordynacyjną, ktoś pomaga w jej tak obszernej działalności?

W. RADIK: Z tego, co wiemy, miała by nas popierać „Wspólnota

kiem tej Federacji, nie otrzymałem nic. I jeszcze jedno. Kiedy przygotowaliśmy tutaj w Kijowie I Sejmik FOPnU, ustaliliśmy, że każda z organizacji poda statut, listę swoich członków i spis osób wymagających szczególnej opieki. My wszystkie te warunki spełniliśmy. Oprócz tego, płaciliśmy składki członkowskie na konto Federacji. Przed II Sejmikiem Federacji znów

kiedy zakładano FOPnU we Lwowie, nasza organizacja „Solidarność” też podtrzymała ją. Na I Sejmik w Kijowie podaliśmy wszystkie wymagane od nas dokumenty, żeby wejść do Federacji. Prezesem „Solidarności” był wtedy jeszcze pan Skuratowski. Ale w ogóle nas nie wpuścili na Sejmik i nie zarejestrowali w Federacji. I jest to naprawdę dziwne zachowanie



Na zdjęciu: p. Anatol Romeyko — prezes Kijowskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza, p. Wiktoria Radik — prezes KNKSP „Zgoda”, p. Wiktoria Kamińska — prezes Polskiego Stowarzyszenia „Solidarność” i p. Antoni Stefanowicz — prezes Kijowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie.

fol. W. Nehrebecki

Kijowa, że czterem naszym stowarzyszeniom wydzielił chociaż jakiś kącik. Albo ułożył harmonogram, według którego będziemy mogli przychodzić tam w pewnych godzinach i pracować. Jednak nadzieje nasze nie sprawdziły się zupełnie.

A. ROMEYKO: Rozważając logicznie przypuszczałem, że w tym mieszkaniu, które kupiono, będzie biuro wyposażone w fax, ksero, telefon, że będziemy mieć możliwość, na przykład, zrobić kserokopię jakiegoś dokumentu lub faxem wysłać list, ot chociażby do „Wspólnoty Polskiej” w Warszawie, albo zatelefonować tam. Tak być powinno. Ale, niestety, nic z tego.

W. RADIK: Ponieważ Stowarzyszenia im. A. Mickiewicza i „Zgoda” weszły swego czasu do składu FOPnU, zwróciliśmy się z panem Romeykem z oficjalnym listem do Federacji o włączenie naszych przedstawicieli do kierownictwa tego klubu, który on tam, w Domu Polskim, chcą sobie zorganizować. Mamy przecież wysokiej kwalifikacji naukowców, profesorów, lekarzy, którzy swoim wykształceniem, kulturą mogliby posłużyć innym ludziom, pomóc zorganizować imprezy na pozio-

Polska” w Warszawie - organizacja, która została założona po to, żeby pomagać Polakom za granicą. Jeszcze w styczniu roku 1994 przeczytaliśmy w jej biuletynie, że do każdego większego czy mniejszego miasta Ukrainy jest przydzielony pewien dział „Wspólnoty Polskiej”, który ma mu pomagać. Niestety, Kijów, miasto stołeczne, zostało pominięte w tym spisie. Muszę powiedzieć, że na Ukrainie „Wspólnota Polska” działa za pośrednictwem Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Koncepcja Federacji od początku jej zaistnienia jest taka, że ma ona łączyć wszystkie polskie organizacje w kraju, które jednak nadal pozostają samodzielne i niezależne. Idea sama w sobie jest bardzo dobra. Dlatego opowiedzieliśmy się za utworzeniem FOPnU. Ale realizacja idei okazała się zła. Widocznie nieodpowiednie osoby stanęły na czele Zarządu Federacji i nie za właściwe sprawy się wzięły. Wygląda tak, że Federacja w ogóle nie spogląda w stronę Kijowa.

A. ROMEYKO: O bardzo dziwnym zachowaniu ze strony Federacji wobec nas, kijowian, mogą świadczyć chociażby takie

zażądano od nas list członków. Ale chodzi o to, że od chwili podania pierwszej listy naszych emerytów, za cały czas istnienia Federacji, ani razu nikt nie zaproponował żadnej charytatywnej pomocy tym biednym obywatelom Kijowa, listę których sporządziliśmy. Po co wtedy w ogóle potrzebne są te spisy? Drugi raz już ich nie podawaliśmy. Przecież żeby zrobić listę członków całej mojej organizacji, która ma około 650 członków, trzeba po pierwsze — niemało papieru, po drugie, trzeba zatrudnić maszynistkę... a skąd, jeżeli nie mamy ani jednego etatu. Ja w ogóle nie widzę sensu, po co im te listy? Co może dać nam Federacja, jeżeli nawet otrzymanie zwykłego zaświadczenia o członkostwie okazało się dla niej problemem nie do rozstrzygnięcia?

W. RADIK: Niestety, Federacja wymaga od nas tylko działania, a sama jeszcze nic dla Kijowa nie zrobiła. Przecież sprawozdanie składa się przed tą organizacją, która coś ci dała i przecież jest tak — jeżeli mnie ktoś finansuje, to ja składam mu sprawozdanie za otrzymane środki, prawda? Tak zwany Dom Polski w Kijowie był dla nas kulminacyjnym punktem.

ze strony organizacji, która powołana została po to, żeby łączyć wszystkich Polaków na Ukrainie.

W. RADIK: Jednak mam jeszcze nadzieję, że zdrowy rozsądek nowoobranego zarządu Federacji będzie w stanie uspokoić generalne ambicje swego przedstawiciela w Kijowie, pani L. Nizyńskiej.

- Przepraszam, ale pozwolę sobie jeszcze pytanie: czy zawsze się udaje członkom Rady Koordynacyjnej dojść do porozumienia między sobą?

W. RADIK: Jeszcze nie było takiej sytuacji, żebyśmy nie doszli do porozumienia.

A. STEFANOWICZ: Oczywiście, zdania mogą być różne. Ale jak by to nie było, imprezy w Kijowie robimy wspólnie, wszystko załatwiamy razem.

W. RADIK: Przecież już się znamy nie pierwszy rok, i doskonale się orientujemy kto jest kim. I wiemy, że zebrali się tu patrioci prawdziwi. Każdy ma swój charakter. Ale, po prostu, nauczyliśmy się już szanować jeden drugiego. Ustępować, jeżeli zajdzie w tym potrzeba nie zapominając jednak

ŚWIĘTŁICA

DZIENNIKA
KIJOWSKIEGO



DZIEJE POLSKI

Poprzedni szkic z dziejów Polski zakończyliśmy na okresie, kiedy zmarnowana została szansa urzeczywistnienia wzniosłych idei Konstytucji 3 Maja. Stanisław August Poniatowski jeszcze raz ugiął się przed Katarzyną II wstrzymał działania wojskowe i przystąpił do Targowicy.

Nadzieje Stanisława Augusta i jego towarzyszy, że swym przystąpieniem do Targowicy zdołają uratować część reform Sejmu Wielkiego i całość Rzeczypospolitej, bardzo rychło okazały się złudzeniem. Przywódcy Targowicy nie liczyli się wcale z królem i jego stronnikami, objęli rządy dyktatorskie i zaciekle niszczyli wszystko, co odbiegało od dawnej formy państwa. Rządy targowiczów zapisały się jak okres przesładowań zwolenników Konstytucji 3 maja, podważania dzieła Komisji Edukacji Narodowej, likwidowania myśli postępowej, zwłaszcza wszystkich wpływów rewolucji francuskiej. Wprowadzona została ostra cenzura, zawieszono najbardziej wpływową prasę; kontroli ulegała poczta. Z Brześcia, a potem z Grodna Generalność konfederacka organizowała województwa i ziemie. Trudno powiedzieć, jak dalece działał strach i terror, a jaką rolę odgrywało głęboko tkwiące w mentalności szlacheckiej przywiązanie do tradycyjnych wolności. Uderzająca jest przecież mnogość akcesów do konfederacji - jakby rzesze szlacheckie uwierzyły zapewnieniom wodzów Targowicy, że to Sejm Wielki był przyczyną wszelkich nieszczęść, które spadały na kraj i jakby solidaryzowały się z ich poselstwem do Katarzyny II, dziękującym za ocalenie Rzeczypospolitej od "wiecznych kajdanów".

Cała ta gorliwość nie wystarczała jednak protektorom. Po nieoczekiwanej klęsce i interwencyjnych armii we Francji pod Valmy Prusy zaczęły stanowczo domagać się wynagrodzenia za dalszy udział w wojnie przeciwko Francji, wskazując na ziemie polskie jako właściwy ekwiwalent. Także w otoczeniu Katarzyny II zwyciężyła tendencja znacznego uszczuplenia terenów Rzeczypospolitej. Gdy nowy cesarz Franciszek II uznał, że w zamian za iluzoryczne nadzieje na Bawarię Austria może nie zgłaszać swych pretensji, 23 stycznia 1793 r. została podpisana w Petersburgu nowa konwencja rozbiorowa między Rosją a Prusami. Tym razem zabór pruski obok Gdańska i Torunia objął ziemie, które nie znalazły jeszcze nigdy niemieckiego panowania: Wielkopolskę i Mazowsze, razem 58 tys. km² i ponad 1 mln mieszkańców. W ręce rosyjskie dostała się większość Białorusi po linię Druja-Pińsk, oraz Ukraina naddnieprzańska i Podole, 280 tys. km² z 3 mln mieszkańców. Katarzyna II już się nie oglądała na to, by nie zrażać sobie zbyt wielu Polaków. Targowiczanie, zaskoczeni tym obrotem spraw, próbowali papierowych protestów. Szczęsny Potocki manifestacyjnie rzekł za granicę, podobnie Rzewuski i Branicki - ale trzęsący Litwą Szymon i Józef Kosakowscy nie mieli takich skrupułów. Zresztą z czasem wszyscy ci oburzeni "patrioci" umieli pozyskać sobie znów względy dworu petersburskiego. Faktyczny opór próbował stawiać wojskom pruskim Toruń, a zwłaszcza Gdańsk. Został on jednak po krótkiej walce stłumiony, a rozbrojone przez targowiczów wojsko Rzeczypospolitej nie było znów zdolne nawet do demonstracji wojskowej.

Państewko polskie, o terytorium (łącznie z Kurlandią) 227 tys. km² i ludności 4,4 mln, znalazło się pod protektoratem Rosji. Jeszcze raz na Stanisława Augusta spadł obowiązek porozumienia się z Petersburgiem bez względu na fakty dokonane. Zwołany do Grodna sejm miał akceptować narzucone zmiany terytorialne i ustalić organizację państwa. Jakkolwiek nowy ambasador carycy Sievers postarał się, by w izbie poselskiej zasiadli ludzie odpowiednio potulni, nie obeszło się bez protestów bardziej nawet energicznych niż

w 1773 r. Sievers odpowiedział otoczeniem izby wojskiem, aresztowaniami, sekwestrem dóbr. Osiągnął tyle, że najpierw ratyfikowano cesję na rzecz Rosji. Przeciwko podobnej ugodzie z Prusami opór był znacznie twardszy - wtedy to w otoczonym wojskiem zamku odbywała się słynna, całonocna niema sesja sejmu. Ostatecznie zaprzędany zaborcom marszałek Stanisław Bieliński uznał milczenie za znak zgody i traktat z Prusami został zawarty i ratyfikowany.

Przeprowadzona reorganizacja resztek państwowości polskiej nawiązywała do postanowień podjętych po pierwszym rozbiore. Jedynymi ustępstwami na rzecz dokonanych później przemian było utrzymanie głosowania

chłopskiego, ruchy zawiedzionego mieszczaństwa. Podniecały je wieści nadchodzące zarówno z odległej Francji, w której kierownictwo rewolucją przejmowały coraz bardziej radykalne, jak i z bliskiego Śląska, gdzie w 1793 r. wzniosła się silna fala wystąpień społecznych. Objęły one zwłaszcza tkaczy na Pogórze Sudeckim, jak i plebs miejski w samym Wrocławiu. Pod wpływem tych różnorodnych bodźców dojrzewał w Polsce grunt do działań rewolucyjnych.

Istotną sprawą było nadanie form organizacyjnych rosnącemu niezadowoleniu. Można się było bowiem obawiać, by nie zostało ono wykorzystane dla celów prowokacyjnych przez carskiego ambasadora

RZĄDY TARGOWICY. II ROZBIÓR POLSKI

większością w sejmie i zapewnienie mieszkańcom nietykalności osobistej oraz praw nabywania ziemi. Ponownie za to ustalono prawa kardynalne. Liczbę wojska zmniejszono do 15 tys. Władza w państwie pozostawała w ręku restaurowanej już poprzednio Rady Nieustającej, która zresztą zgodnie z postanowieniami przyjętego przez sejm traktatu polsko-rosyjskiego miała być faktycznie kierowana przez ambasadora carskiego.

Tak więc przemoc obca, wykorzystując najbardziej wsteczne żywioły w Rzeczy-

pospolitej, unicestwiła próbę naprawy ustroju. Państwo, na którego pomoc liczyli patrioci - Prusy, pierwsze przyłożyło rękę do nowego rozbioru. W tej sytuacji najwłaściwszą drogą do odzyskania samodzielności pozostawało odwołanie się do najszerzych mas ludności w kraju i oparcie się na rewolucyjnych siłach Europy.



Przygotowanie powstania

Drugi rozbiór stanowił dla Polski nie tylko katastrofę polityczną, ale i gospodarczą. Rzerwanie więzi kształtującego się rynku krajowego podcięło produkcję przemysłową i doprowadziło do wielkiego krachu bankowego. Gospodarka miejska znalazła się w stanie rozkładu. Nie lepiej było i na wsi, która z trudem znosiła wielkie ciężary kontrybucyjne na wojsko carskie. Wzrastały ceny żywności. Warszawa stała się jednym z najdroższych miast w Europie. Skarb państwa był zupełnie wyczerpany, zle wpływające podatki nie pozwalały na terminowe opłacanie urzędników, wojska, dostawców. Sytuacja ta zwiększała niezadowolenia ludności, powtarzały się wystąpienia ciemnego

widziano w powstaniu.

Powstanie, jeśli miało być skuteczne, musiało być przygotowane starannie. Impulsy wyszły z dawnego obozu patriotycznego, zwłaszcza spośród dawnych współpracowników "Kuźnicy", którzy mieli trafiać i do mas plebejskich. Spodziewając się, że udział najszerzych mas ludności przesądzi o powodzeniu powstania, tworzyli oni radykalne skrzydło sprzyżenie. Elementy umiarkowane, kierowane przez gen. Ignacego Działyńskiego i bankiera warszawskiego Kapostasa, starały się powstanie przygotować powoli i ostrożnie, głównie opierając się na wojsku. Celem ich było przywrócenie Konstytucji 3 maja. Program radykałów sięgał znacznie dalej - przewidywał usunięcie króla i wprowadzenie republiki.

Podobny podział istniał także na emigracji. Kołłątaj przy współpracy Franciszka Dmochowskiego oraz Ignacego Potockiego opublikował w Dreźnie dzieło "O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 maja", w którym główną odpowiedzialność za katastrofę zrzucił na króla. W ten sposób przy-



Tadeusz Kościuszko

gotowywano argumenty mające ułatwić przyszłemu powstaniu usunięcie Stanisława Augusta od wpływu na rządy. Kołłątaj, a z nim większość emigracji, postulowali połączenie powstania narodowego z przemianami społecznymi. Szybkie reformy społeczne zapewniłyby udział mas ludowych w walce. Liczono także na pomoc z zewnątrz, przede wszystkim rewolucyjnej Francji.

Tymczasem sytuacja międzynarodowa układała się niekorzystnie dla Polski. Wprawdzie zyrondyści proklamowali powszechną wojnę przeciwko tyranom, jednak niepowodzenia militarne zmuszały Francję do delikatnej gry dyplomatycznej, której celem było wymanewrowanie Prus z wojny. Politykę tę kontynuowali także jakobini po zdobyciu władzy. W tych okolicznościach przewidziany na wodza powstania Tadeusz Kościuszko, honorowy obywatel rewolucyjnej Francji, w czasie swej bytności w Paryżu na początku 1793 r. na próżno zabiegał o sprecyzowanie pomocy francuskiej. Ani od zyrondystów, ani od jakobinów nie uzyskał żadnych konkretnych obietnic. Francuzi widzieli w powstaniu pomysłą dla siebie dywersję, która mogła powstrzymać od udziału w koalicji Rosję i odciągnąć Prusy; nie zamierzali jednak czynnie angażować się po stronie Polski, ograniczając się do ogólnikowych słów zachęty. W krytycznym momencie jakobini osłonili się mglistą zasłoną doktrynerstwa i w czasie powstania na wszelkie przedłożenia przebywającego w Paryżu wysłannika polskiego Barssa odpowiadali, że nie mogą pomagać powstaniu szlacheckiemu. Nie można też było robić sobie żadnych poważnych nadziei co do poparcia ze strony Turcji czy Szwecji.

W tych warunkach Tadeusz Kościuszko całą uwagę musiał skupić na przygotowaniu w kraju. Kościuszko (1746-1817) pochodził ze średnioszlacheckiej rodziny z Białorusi. Nauki pobierał w Szkole Rycerskiej. Potem studiował w Paryżu inżynierię wojskową. Swe zdolności w tej dziedzinie wykazał podczas wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Tam także zdobył praktykę wojenną i cenne doświadczenia co do organizacji wojska i wykorzystania stabilnej uzbrojonych i wyszkolonych oddziałów milicji ludowej. Do służby w polskim wojsku wrócił w latach Sejmu Wielkiego, po czym wyróżnił się męstwem i talentem w czasie kampanii 1792 r. Jako wódz przyszłego powstania zamierzał przynieść doświadczenia amerykańskie w warunki polskie. Kościuszko chciał więc działania wojenne oprzeć nie tylko na armii regularnej, ale również na masach chłopskich i mieszczańskich, które zbrojne w kosi i piki samą swą liczebnością onieśmielałyby nieprzyjaciela.

cdn.
HUC

Przygotowane w oparciu o prace Józefa A Gierowskiego

Budynek w Tiutiunnikach

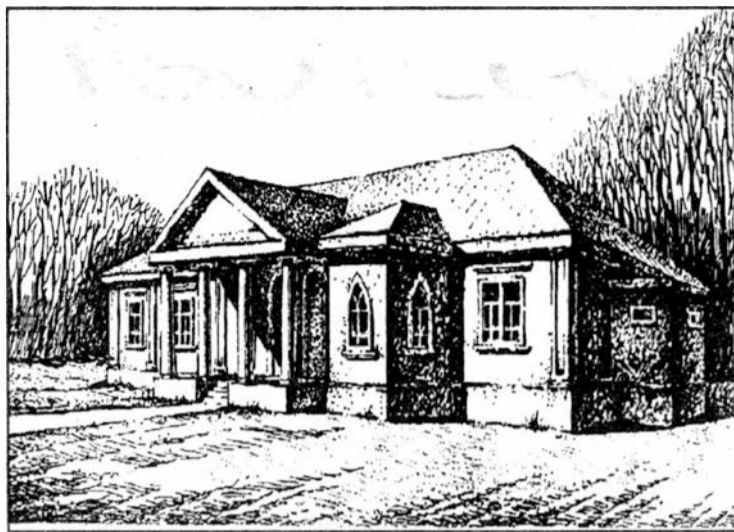
Nie dostrzeżesz go od razu. Schował się od hałaśliwej ulicy pod korony drzew w starym parku. Chodzi o zabytek architektury wieku XIX - budynek folwarczny we wsi Tiutiunniki czudniwskiego rejonu obwodu zytomierskiego. Budynek ten nie zadziwia dużymi rozmiarami i bogactwem wyszukanych form architektonicznych, jak, powiedzmy, pałac Potockich w Tułczynie czy pałac Tarnowskich w Kaczanowce. Ale w pełni zachował on cechy architektury klasycyzmu, jest typowym wzorcem niewielkiego folwarcznego budynku szlacheckiego.

Tiutiunniki są starą wsią. Zgodnie ze "Słownikiem geograficznym Królestwa Polskiego" tutaj właśnie znajdowały się posiadłości Trypolskich, Felińskich i innych.

Ostatnim właścicielem majątku

przed rewolucją 1917 roku był Zygmunt Uziembło. Był to człowiek wykształcony, posiadał dużą bibliotekę, lubił muzykę. W wielkiej sali jego budynku grał na fortepianie sam Juliusz Zarębski. Słynny polski kompozytor i muzyk-wirtuoz J. Zarębski urodził się w Żytomierzu w roku 1854. Ukończył konserwatoria wiedeńskie i petersburskie. Doskonalił swoje mistrzostwo fortepianowe u Ferencza Liszta. Od roku 1880 był profesorem konserwatorium w Brukseli. Organizował występy gościnne w Kijowie, Odessie, Żytomierzu. Do Tiutiunników, gdzie mieszkała jego siostra, muzyk często przyjeżdżał, zazwyczaj goszcząc tu dłużej. Zmarł J. Zarębski w roku 1885 w Żytomierzu w samym rozkwicie sił życiowych i twórczych w wieku 31 lat.

Dom w planie jest prostokątny,



parterowy. Ściany, zdobione listwami i pilastrami, przecina wyraźny rytm systematycznie położonych okien. Najlepiej zachowała się główna elewacja frontowa. Wejście do budynku akcentuje okazały cztero-

kolumnowy portyk. Przeciwnie parkowa elewacja poniosła największe straty. Zniknął taras zdobiony w tokańskim stylu, zniszczono oryginalną przybudówkę dawnej sali bilardowej z neogotyckimi oknami. W miejscowym muzeum wsi zachowało się zdjęcie budynku, robione jeszcze przed zniszczeniem. Pozwala ono odtworzyć wygląd zewnętrzny zabytku.

Struktura planistyczna obiektu jest charakterystyczna dla niedużych domów szlacheckich wieku XIX. Miejsce centralne zajęte jest

pod wielką salą pokrytą drewnianą kratownicą oryginalnej konstrukcji. Jest także cały szereg anfiladowo powiązanych między sobą pokoiów, ze skromnym, ale gustownym wykończeniem. Najstarsi mieszkańcy wsi pamiętają jeszcze, że kiedyś pomieszczenie to było zdobione kominkami wyłożonymi kolorowymi kaflami z ornamentem.

Obecnie budynek wymaga natychmiastowej renowacji. Architekci instytutu "UKRPROJEKTRESTAURACJA" W. Kosjanenko, O. Romanczenko i O. Artamonowa wykonali kompleks prac projektowo-badawczych. Doświadczenie zagraniczne pokazuje, że jednym z wariantów wykorzystania budynków tego typu (a ich na Ukrainie ogółem zachowało się niewiele), mógłby być tak zwany "zajazd". Bez wątpliwości, podróżujący zapamiętałby kolację spożytą w odrestaurowanej wielkiej sali pod akompaniament muzyki klasycznej, nocleg spędzony w przytulnym pokoju z prawdziwie dziewiętnastowiecznym wnętrzem, to niepowtarzalny dotyk żywej historii.

Prowadzący architekt instytutu "UKRPROJEKTRESTAURACJA" O. Romanczenko i architekci instytutu "UKRPROJEKT"

SPOTKANIE ZE STANISŁAWEM LEMEM

(Zakończenie z nr 39)



Wagonem towarowym do Krakowa.

Do Polski wyjechaliśmy z opóźnieniem. Wtedy już nie było tych wygodnych warunków, że można było zabrać ze sobą urządzenia domowe, ale tylko jakąś parę skrzynek, trochę książek, ale bardzo mało, bo zbieraliśmy się w wielkim pośpiechu. Wyciągną naszą rodzinę ze Lwowa PUR (Państwowy Urząd Repatriacyjny). I wagonem towarowym - ojca, matkę i mnie w 1945 r. przywieziono do Krakowa. Byliśmy zupełnie goli i bosi. Zamieszkaliśmy rodziną w Krakowie przy ulicy Śląskiej w dwupokojowym mieszkaniu u krewnych. Rodzice moje mieszkali w jednym pokoju, a nasi krewni w drugim. Oprócz tego w mieszkaniu była taka nisza 1,5 x 2 metry z grzybkami na ścianie, nie opalana, bez drzwi, to tam zamieszkałem ja. Studia medyczne przerwane we Lwowie przez inwazję niemiecką, kontynuowałem w Krakowie. Równocześnie ze studiami pisałem wtedy opowiadania i wiersze. Udało mi się znaleźć kontakt z pismem gazetowym „Co tydzień powieść”. Wiersze i opowiadania zacząłem także drukować w „Tygodniku Powszechnym”. W 1948 r. zrobiłem absolutorium z medycyny. I wtedy okazało się, że jak się kończy medycynę i dostajesz dyplom, to musisz iść do wojska jako lekarz - i nie na rok czy dwa, ale na zawsze. Nie chciałem iść do wojska, bo wtedy nie byłoby żadnej mowy o literaturze. Dlatego specjalnie nie zdałem ostatnich egzaminów, i nie otrzymałem dyplomu. Po stu-

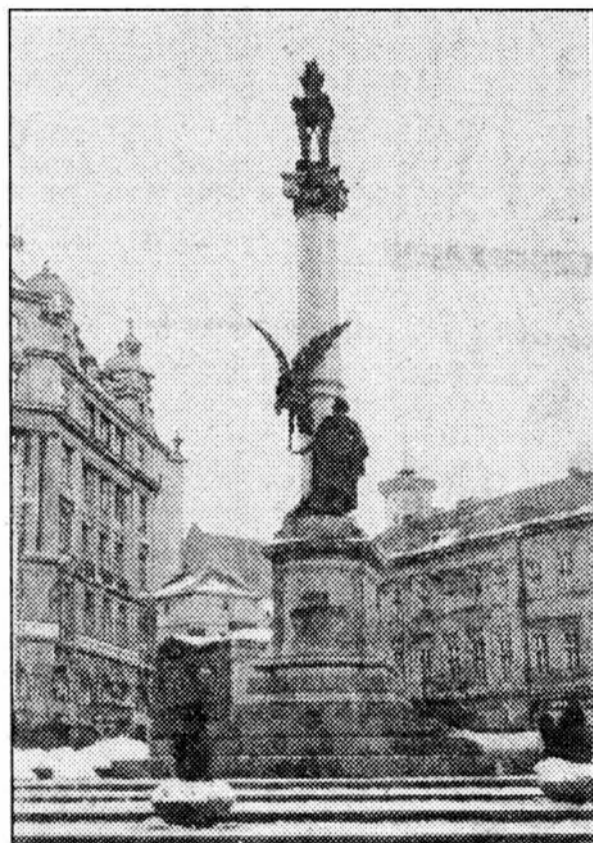
diach coraz częściej zajmowałem się pisaniem książek, i z czasem stałem się wyłącznie autorem fantastyki naukowej.

Przyszedł ktoś obcy i zabrał mi Lwów

Potem, w latach późniejszych, jeździłem parę razy do Moskwy, Leningradu, Charkowa. Kiedy mi tam proponowano, żebym pojechał do Lwowa, to odmawiałem. Tłumaczyłem ludziom, którzy byli tym zdziwieni, że to jest tak, jak kiedy ktoś się kochał w jakiejś niewieście i ożenił się z nią, i żył z nią długo i szczęśliwie... a tu przychodzi ktoś obcy, i ona już kocha się z tym innym i wychodzi

kontakty niewielkie. Niedawno dałem zezwolenie lwowskiemu wydawnictwu „Kamieniar”, żeby wydali moją książkę „Wysoki Zamek” nieodpłatnie, bo napisali, że nie mogą przekazywać żadnych honorariów. Rosjanie mogą, choć bardzo skromnie, ale jednak mogą. A propos w Moskwie niedawno wydano w 12 tomach moje dzieła. Moja kariera pisarska teraz się rozwinęła do takiego stopnia, że mam jednego agenta w Austrii, drugiego w Niemczech, trzeciego w Rosji itd. Nawet nie panuję nad sytuacją, bo przychodzą wydane moje książki paczkami. W mojej bibliotece mam wydania swoich

prac w 44 językach narodów świata. Ale początek kariery pisarskiej był trudny. Moja powieść „Współczesne czasy” przeleżała, dzięki cenzurze, od 1948 r. do 1955 r. i oddana została do druku dopiero w okresie odwilży. Za życia mego ojca opublikowana była tylko jedna moja powieść fantas-



tyczna. Ojciec po wojnie pracował w klinice krakowskiej. Był z rocznika 1879. Umarł w 1953 roku. Był w pracy - potem, przed południem, poszedł na pocztę i tam umarł, gdy miał 74 lata. Moja matka zaś zmarła mając 86 lat. Tak to było.

Ze Lwowem mam teraz

Śluchał i opracował E. Tuzow-Lubański

POLONIJNE CENTRUM NAUCZYCIELSKIE

Polonijne Centrum Nauczycielskie w Lublinie powołane zostało przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w roku 1991, by wspomagać metodycznie nauczycieli, którzy uczą języka polskiego na całym świecie. Instytucja organizuje różne formy doskonalenia zawodowego nie tylko w czasie wakacji, ale także w czasie roku szkolnego. Są to: kursy przedmiotowo-metodyczne dla nauczycieli uczących różnych przedmiotów w języku polskim (przedszkolanki, nauczyciele klas młodszych, nauczyciele muzyki oraz przedmiotów biologiczno-chemicznych, matematyczno-fizycznych, geograficzno-historycznych); kursy językowo-metodyczne oraz kursy języka i kultury polskiej, a także warsztaty teatralne dla nauczycieli, jak też seminaria z organizacji i zarządzania oświatą dla kadry kierowniczej szkół, w których nauczany jest język polski.

Kursy metodyczno-przedmiotowe i językowo-metodyczne prowadzone są według 3-poziomowych programów, dostosowanych do potrzeb poszczególnych krajów i środowisk oświatowych.

W ciągu 4 lat działalności tej placówki zorganizowano ponad 100 kursów dla nauczycieli, z tego dużą część stanowiły kursy prowadzone poza Polską. Wykładowcy Centrum własnym transportem docierają do odległych miejsc na Wschodzie i Zachodzie, przywożąc z Polski przy okazji także najnowsze pomoce metodyczne, podręczniki, lektury.

W 1995 r. w różnych formach doskonalenia Polonijnego Centrum Nauczycielskiego uczestniczyło blisko 1500 osób. Wśród nich byli nauczyciele z Anglii, Austrii, Belgii, Białorusi, Bułgarii, Czech, Francji, Holandii, Kanady, Kazachstanu, Litwy, Łotwy, Macedonii, Mołdawii, Niemiec, Rosji i Ukrainy.

Kierownictwo Centrum stara się, żeby kursy prowadzone były w wielu miastach. Dzięki temu nauczyciele poznają nie tylko różne szkoły metodyczne, ale także inne kulturowo oraz geograficznie regiony Polski.

Instytucja ta jest otwarta na dalszą współpracę z nauczycielami Wschodu i Zachodu. Wyrazem tego jest współuczestnictwo - metodyczne i finansowe - w przygotowaniu programów, rozkładów materiału, konspektów z języka polskiego i innych przedmiotów dla kilku ośrodków na Wschodzie, organizowanie kursów doszkalających dla młodzieży oraz wspomaganie Głównego Komitetu Olimpiady Języka Polskiego i Literatury PAN w prowadzeniu kolejnych etapów olimpiady w różnych ośrodkach poza Polską.

W 1996 r. Polonijne Centrum Nauczycielskie planuje zorganizowanie, jak co roku, kursów metodyczno-językowych, języka i kultury polskiej (w czasie trwania roku szkolnego, w terminach uzgodnionych z poszczególnymi środowiskami oświatowymi); kursów metodyczno-językowych, języka i kultury polskiej, warsztatów teatralnych dla nauczycieli ze Wschodu (od czerwca do sierpnia w różnych miastach Polski) oraz kursu metodyczno-językowego dla nauczycieli z Zachodu (30 lipca - 6 sierpnia w Lublinie).

Uczestnikami kursów mogą być nauczyciele uczący w szkołach polskich lub klasach polskich, uczyący języka polskiego w innych formach pozaszkolnych, np. w organizacjach polonijnych, stowarzyszeniach, klubach polskich, szkołkach niedzielnych, kościołach itp. oraz osoby prowadzące zajęcia choreograficzno-teatralne, zespoły pieśni i tańca, chóry, zespoły teatralne, konkursy i olimpiady na temat języka i kultury polskiej.

Informacje o planach dotyczących form wspomagania nauczycieli polskich i polonijnych, uczących języka i innych przedmiotów w języku polskim, można uzyskać pod adresem:

Dyrektor dr Joanna Wójtowicz, Polonijne Centrum Nauczycielskie, ul. Dominikańska 5, 20-111 Lublin, tel. (0-81) 238-13, (0-81) 292-41...42, (0-81) 241-59, fax (0-81) 238-13.



W celi śmierci, jaką dla polskich jeńców wojennych z 1939 roku był obóz NKWD w Kozielsku, w warunkach największej konspiracji powstały trzy wizerunki Matki Boskiej. Na przepołowionej desce lipowej, wykradzionej z obozowej kuchni, powstały dwie podobizny Matki Boskiej Żyrowickiej. Autorem olejnego obrazu był artysta malarz Michał Siemiradzki, wzięty do niewoli w stopniu porucznika. Na drugim kawałku deski płaskorzeźbę Madonny stworzył prymitywnymi narzędziami Tadeusz Adam Zieliński, artysta snyder ze szkoły krakowskiej, podchorąży, później podporucznik WP. W obozie w Kozielsku powstał jeszcze trzeci wizerunek Madonny. Pułkownik Henryk Mintowt-Czyż na kawałku wyrwanej z pryczy deski wielkości pocztówki wyrzeźbił, posługując się żardzewiałym gwoździem i szpilką, podobiznę Matki Boskiej Ostrobramskiej. Wszystkie trzy szczęśliwie wywiezione zostały w bagażach jeńców-oficerów WP z Kozielska. Ale tylko jedna z nich, wyrzeźbiona w lipowej desce Matka Boska Zwycięska, nazwana później Kozielską, spoglądała 25 sierpnia 1941 z ołtarza polowego na modlących się u jej stóp polskich żołnierzy, wśród nich podporucznika Zielińskiego.

MADONNY KOZIELSKIE

(Dokończenie z nr 39)

Z Griazowca przez Monte Cassino do Londynu

W Griazowcu na prośbę por. Bireckiego kpt. prof. Siennicki zaprojektował polichromię dla płaskorzeźby. Po konsultacjach z profesorem ppor. Zieliński nałożył farby na wizerunek. Rzeźbiarz i jego dzieło wędrowali razem przez Buzułuk, Persję, Palestynę i Egipt. W liście adresowanym do dowódcy Armii Polskiej na Wschodzie, gen. Władysława Andersa i datowanym w Boże Narodzenie 1943 roku, podporucznik Tadeusz A. Zieliński napisał m.in. „Niniejszym melduję Panu Generalowi, że rzeźbę tę składałam w darze Armii Polskiej na Wschodzie i proszę Pana Generała o przyjęcie tego daru imieniem Armii. Jest moim pragnieniem, by obraz ten towarzyszył Armii dowodzonej przez Ciebie, Panie Generale, zaś po powrocie do Kraju, by był ulokowany w jednym z kościołów garnizonowych lub w innym, odpowiednim miejscu, według Twojego, Panie Generale, uznania”.

Generał potwierdził własnoręcznym podpisem i adnotacją: „Przyjmuje w imieniu A.P.W.” (armii Polskiej na Wschodzie - przyp. M.K.).

Rzeźbiarz wraz ze swoim dziełem był pod Monte Cassino, a po zakończeniu wojny znalazł się wraz z nim w Anglii. Tadeusz A. Zieliński w domu w dzielnicy Wembley, a Matka Boska Kozielska początkowo w największym polskim katolickim kościele w centrum Londynu, w Bromton Oratory. Miała tam swoją kaplicę i tam płaskorzeźba uległa uszkodzeniu w 1958 roku. Komisja powołana z udziałem Tadeusza A. Zielińskiego wyraziła zgodę na

przeprowadzenie konserwacji i pokrycie wizerunku nową polichromią przez artystę malarza Tadeusza Terleckiego. Matka Boska Kozielska zmieniła oblicze i kościół. Przeniesiono ją do specjalnie wybudowanej i zaprojektowanej kaplicy w polskim kościele p.w. św. Andrzeja Boboli.

Madonny. Jeszcze w 1987 roku pisał do londyńskiego „Dziennika Polskiego”: „Staram się bezowocnie o doprowadzenie obrazu do jego pierwotnego wyglądu jeszcze tymi samymi rękami, ale napotykam opór (...) ze strony władz kościelnych i cywilnych. A sprawa jest prosta. Obraz powi-

powojennej emigracji, symbolem naszej drogi tułaczki. Każdy z nas, któremu ten obraz nie jest obojętny, ma prawo domagać się, by mógł pozostać taki, jaki powstał w Kozielsku”.

Ksiądz Ryszard Juszcak, obecny proboszcz londyńskiej parafii św. Andrzeja Boboli i kustosz wizerunku Madonny, rozpatrywał w 1988 roku prośbę Tadeusza A. Zielińskiego wraz z Radą Parafialną. Po konsultacjach z ks. bp. Szczepanem Wesołym, duszpasterzem Polonii, zdecydowali o zachowaniu płaskorzeźby pokolorowanej przez malarza Terleckiego motywując decyzję i tym, że kult Matki Boskiej Kozielskiej rozprzestrzenił się po świecie właśnie w ostatnich 30 latach. Mało kto jeszcze pamięta oblicze Madonny sprzed 1958 roku.

W rozmowie ze mną ks. Juszcak wyznał, że nie chce już żadnych sporów i dyskusji. W napisanej przez siebie książce „Kościół św. Andrzeja Boboli w Londynie”, przedstawił wszystkie argumenty za i przeciw zmianie barw na płaskorzeźbie.

Tadeusz Adam Zieliński zmarł w Londynie w końcu listopada 1993 roku. Pozostały po nim zapisane słowa-testament: „Kiedy ta Madonna Zwycięska, Matka Boska Kozielska, której obraz powstał w natchnionej tęsknocie na dalekiej, obcej ziemi, z której wyrzucono Boga, powróci do Kraju, którego nie widziała jeszcze - a którego podobnie jak Ostrobramska czy Częstochowska, jest Królową”.

W ojczyźnie prawie nikt nie zauważył odejścia artysty rzeźbiarza, który już za życia wpisany został do historii polskiej sztuki jako twórca wybitnego dzieła sakralnego. W kościele p. w. św. Andrzeja Boboli żegnało go zaledwie kilkadziesiąt najbliższych mu osób, przyjaciół i znajomych.

Maciej Kledzik



Dwa oblicza

Jaskrawe farby, nałożone przez malarza Terleckiego, zmieniły oblicze płaskorzeźby, pozabawiając ją charakterystycznych rys i wyłobień. Jej twórca daremnie protestował przez trzydzieści pięć lat i nie doczekał przywrócenia pierwotnego stanu

nien pozostać taki, jaki powstał w Sowietach. Tego nikt jak dotychczas nie chce, albo nie może zrozumieć. Dlatego o tym piszę, bo myślę, że należałoby zwrócić się do opinii publicznej, do naszej emigracji o decyzję za pośrednictwem „Dziennika Polskiego”. Obraz jest własnością Polski i



KĄCIK DLA DZIECI

BUNT LALKI

w zwierzyńcu, przesadzi strzegące ją mury i ucieknie w świat daleki. Takim buntowniczym duchem była Marynka Grey...

Była to ładna, mała dziewczynka, która co dzień o tej samej godzinie zjawiała się w parku w towarzystwie dwóch dam, może mamy i niani. Marynka była zawsze ślicznie ubrana, wszystkim „małpkom” mówiła „pa” i bawiła się tylko swoją własną piłęczką, którą rzucała na ziemię i kazała podnosić swojej niani.

I raptem ta grzeczna, ta ślicznie ubrana i wzorowo wychowana Marynka zmieniła się w najniegrzeczniejsze stworzenie. Chcąc dowiedzieć, że jest naprawdę niegrzeczna, rozwiązała najpierw sznurowadła trzewiczków i wywiesiła język na cztery strony

świata. Potem zdarła z siebie szarfę jedwabną, zmieła ją i podeptała nogami, pobiegła do kałuży i skakała po błocie, póki nie wybrudziła swojej pięknej sukienki. Następnie przelała przez płot i narobiła jeszcze wiele innych głupstw i na zakończenie zrzuciła z nóżek oba zabłocone trzewiczki i rzuciła je daleko poza siebie. Wreszcie, ochlapana błotem, rozczochrana i w pończoszkach tylko, pomknęła ku bramie, nazwaną jej imieniem, wypadła na ulicę i byłaby z pewnością zgineła w tłumie, gdyby biegnąca za nią matka nie porwała jej na ręce i nie zaniósła do dorożki, która zbuntowaną „małpkę” odwiozła do domu.

J. M. Barrie.

Przygody Piotrusia Pana

Ciąg dalszy ze str.1

Człowiek współtwórca to istota uskrzydłona. Ale jednocześnie obciążona wielką odpowiedzialnością - za swoje własne przeznaczenie, za los Matki Ziemi, za cały świat. Musimy pamiętać, że ta odpowiedzialność to nie krzyż, pod którym się uginamy, ale skrzydła.

Człowiek świadomy nowych wymiarów świata zaczyna rozumieć, że świat jest sanktuarium. Tak, sanktuarium, a nie maszyna. Zamiast kontroli, manipulacji i eksploatacji,

Z tunelu przemysłowej dżungli patrzmy nieśmiało na nowe światło. Jesteśmy bogatsi o doświadczenie postępu materialnego, bogatsi o możliwość ruchu i możliwość widzenia całego świata w murach własnego pokoju. Jesteśmy biedniejsi o przepaść łąki, lasy, doliny - zamienione na asfaltowe wstęgi, i brunatne ściany betonu, w zakażone śmietniska.

Budzimy się z drzemki materialistyczno-deterministycznej, aby być natchnieni wizją świata jako

EKOLOGIA I ŚWIADOMOŚĆ

które są naczelnymi atrybutami maszyny, musimy się widzieć jako pasterze bytu, jako opiekunowie, jako kapłani świątyni Matki Ziemi. Tak więc człowiek w świecie, który jest sanktuarium, to człowiek ekologiczny.

Człowiek ekologiczny to nie ten, który zastrasza nas istniejącymi horrorami środowiskowymi, ale ten, który leczy ziemię i siebie. Człowiek ekologiczny widzi też wyraźnie, że postępnictwo leczenia przyrody i stworzenia harmonii jest misją duchową. W tej misji duchowość i ekologia się przenikają.

sanktuarium i jako misterium. Na nie się nie zdadzą banialuki fałszywych proroków postępu materialnego, którzy ciągle szukają zbawienia w nowych technikach. Musimy się obudzić i dojrzeć jutrzennkę człowieka ekologicznego. Bo doszliśmy do tego stopnia świadomości, że widzimy cały kosmos jako spektakl samostawiania się i samorealizacji. My sami jesteśmy maleńką, ale wspinającą się częścią tego spektaklu.

(Materiał przygotowany na podstawie artykułu z polskiego czasopisma „Wegetariański Świat”)



**PORADY KATARZYNY
DLA KAŻDEJ RODZINY**

PIELĘGNOWANIE POWIEK

Nawet piękne, duże oczy nie wywierają należytego wrażenia, jeżeli powieki są zwiotczałe. Pomarszczone, zmęczone powieki postarzają o wiele lat.

Pod wpływem efektów filmowych niektóre kobiety malują powieki szminką lub cieniem w różnych odcieniach, lub podkreślają je ołówkiem dla osiągnięcia "interesującej" formy. Nie widzą, że przez to szpecą tylko oczy. Bo co daje pewne efekty w blasku jupiterów, to przy normalnym oświetleniu wygląda wręcz niemożliwie, nie mówiąc już o tym, że delikatna, bardzo wrażliwa skóra koło oczu marszczy się przedwcześnie.

Lepiej zatem wydać pieniądze na specjalny olejek do masowania niż na te modne głupstwa.

Niech Pani umoczy w tym olejku końce palców i bardzo lekko "gra" na opuszczonych powiekach jak na pianinie. Masaż ten pobudza krążenie krwi w drobnych żyłkach pod skórą i zapobiega przedwczesnemu tworzeniu się "kurzych łapek".

Delikatny olejek, rozsmarowany jak najcieńszą, powinien pozostać na skórze koło oczu również przez noc.

Pudru i esencji alkoholowych należy unikać, ponieważ pod ich wpływem delikatna skóra wysycha i pęka.

KATARZYNA

Ludzie znajdujący się pod wpływem Merkurego mają wstętne przyzwyczajenie — biorąc do rąk książkę, najpierw, zaglądają na jej ostatnią stronę. Brak cierpliwości u Bliźniąt daje się we znaki oczywiście nie tylko przy czytaniu książek. Wolą one rodzaje pracy powiązane ze stałą zmianą czynności, otoczenia i wrażeń. Wśród nich znaleźć można doskonałych agentów reklamowych, menedżerów, korespondentów radiowych i telewizyjnych. Wokół tych ludzi wynika coś w rodzaju strefy wysokiego napięcia i wypromieniowują oni tyle energii, iż wydaje się, że sypią się z nich iskry.

W gronie Bliźniąt rzadko spotkasz człowieka mówiącego spokojnie i z rozważą. Zazwyczaj trajkoczą tak szybko, że nie sposób wtrącić ani słowa. Bliźniak nigdy nie skupia dłużej wzroku na jednym obiekcie i po jego błędzącym spojrzeniu najłatwiej go poznać.

Dysponując zwinnym i ostрым umysłem najczęściej wychodzą zwycięsko z najbardziej zawikłanych batalii słownych, lecz posiadając charakter w za-

II ASTROLOGIA Z UŚMIECHEM

BLIŹNIĘTA (22.5 - 21.6)

sadzie życzliwy rzadko wykorzystują ten dar na szkodę innym.

Potrafia bez specjalnego wysiłku wykonywać kilka czynności jednocześnie. Na przykład, kobieta-Bliźniak może jednocześnie prasować koszulę męża, karmić niemowlę i rozmawiać przez telefon (zresztą ostatnie jest jej ulubionym zajęciem).

Na spotkanie, czy też randkę Bliźniak napewno spóźni się, lecz nie dlatego, że zbyt późno wyszedł z domu, lecz z powodu tego, iż po drodze coś zaintryguje go na tyle, że na dłuższą chwilę zapomni nawet dokąd zmierzał.

Chociaż, z reguły, Bliźnięta nie lubią postępować na przekór swoim pragnieniom lecz dla osiągnięcia postawionego celu zdolni są do hipokryzji w celu ukrycia rzeczywistych motywów swego postępowania. Ta cecha charakteru w połączeniu z feno-

menalnymi zdolnościami oratora czyni z nich niedoścignionych polityków i wysmienitych znawców stosunków międzyludzkich. Bliźniak potrafi zagadać cię do takiego stopnia, że nie tylko przyznasz się do tego, że nie miałeś racji lecz będziesz jeszcze mu wdzięczny za to, że otworzył ci oczy na świat. W ustach Bliźniaka najbardziej absurdalne idee brzmią rozsądnie, a kłamstwo wydaje się prawdą. Talent tego rodzaju schyla niektórych z nich na nieuczciwy szlak, lecz dzieje się to dość rzadko, gdyż w duszy Bliźniak zawsze pozostaje idealistą. Stwierdzić jednak należy, że zdolności te, razem z niebywałą zwinnością rąk, mogą uczynić go nieprześcignionym mistrzem w naukach kryminalnych.

Linda Goodman

Tłumaczył: „Pińcio”

**Oddam pół sławy —
Za kolor wiosennej trawy.**

**Drogo za skrzydła się płaci —
ale bądźmy skrzydlaci...**

LJRYCZNE KROPLE
JANA SZTAUDYNGERA

**Pręta i anatom
inaczej przygląda się
kwiatom.**

**A jednak tęczy
Nikt nie wyręczy.**

JA I ... KOMPLEMENTY

Każda kobieta lubi usłyszeć coś miłego, zwłaszcza, gdy mówi to ktoś wyjątkowy... Jak Ty reagujesz na komplement? Jeśli rozwiążesz test, możesz dowiedzieć się parę słów prawdy o sobie.

Jeśli ktoś mówi, że ceni głównie Twój intelekt

- a. Odpowiadasz mu to samo
- b. Doceniasz jego uznanie
- c. Mówisz: "Rzeczywiście?"
- d. Prosisz, aby Ci wytłumaczył, jak to rozumie

"Jesteś urodzoną aktorką"

- a. Pytasz, czy zna kogoś z tej branży
- b. Ktoś się wreszcie poznał na Tobie
- c. Wyśmiewasz go
- d. Pytasz: "W jakim filmie powinnaś zagrać?"

"Jesteś podobna do słynnej modelki"

- a. Słyszysz to pierwszy raz!
- b. Mówisz: "To wspaniale!"
- c. Ale to tamta jest sławna

d. Wzrusza Cię jego naiwność

Podziwia Twoje zalety.

- a. Sama wiesz, że jesteś zdolna
- b. Pytasz: "Jakie?"
- c. Mówisz, że też ma wiele zalet
- d. Stanowczo wyprowadzasz go z błędu

"Jesteś wyjątkowo pociągająca!"

- a. Prosisz o powtórzenie
- b. Masz ochotę go ucałować
- c. Co on we mnie widzi?
- d. Myślisz "Dobrze jest!"

Oznajmia: "Masz piękny głos"

- a. Pytasz: "Jak kto?"
- b. Śpiewasz mu coś
- c. Chcesz posłuchać jak on śpiewa
- d. Myślisz: "Chyba kpi"

"Jesteś bardzo tajemnicza"

- a. Ma rację



- b. Dobrze, że to dostrzegł
- c. Warto o tym pamiętać!
- d. Zaprzeczasz

"Używasz wspaniałych perfum"

- a. Podsuwasz dłoń do pochwiania
- b. Mówisz, że to oryginalny "Dior"
- c. "Zgadnij jakiej?"
- d. Stwierdzasz, dla siebie, że

nie wyróżnia się zbyt dobrym gustem

"Masz zgrabne nogi"

- a. Będę nosić krótsze spódniczki
- b. Musisz się tym komuś pochwalić
- c. Spoglądasz w okna wystawowe
- d. Ale koleżanki będą zazdrości!

Jeśli najwięcej wybrałaś:

a. Jesteś pewna siebie, zarozumiała i to bardzo. Do swoich spraw podchodzisz bezkrytycznie, zuchwale. Uważasz, że świat do Ciebie należy. Masz jednak wielką zaletę - odwagę.

b. Jesteś coś warta i wiesz o tym dobrze. Wiesz na co Cię stać i potrafisz kierować swoimi sprawami. Twoja pewność siebie jest w pełni uzasadniona.

c. Komplementy nie robią na Tobie większego wrażenia, ale czasami nie doceniasz samej siebie. Nie liczysz się ze zdaniem innych i to nie jest wcale takie złe. Masz w sobie dużo naturalnej elegancji.

d. Nie doceniasz własnych zalet, brak Ci pewności siebie, nie wierzysz we własne możliwości. To błąd. Jesteś inteligentna, masz refleks i nie jesteś pozbawiona poczucia humoru.

DZIENNIK KIJOWSKI
"Газета Київська" - польскокомуністичний додаток до газети В.Р. України "Голос України"
Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące większość organizacji polonijnych Kijowa
Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja "Dziennika Kijowskiego",
Redakcja gazety R. N. Ukrainy
<< Holoс України >>,
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA
252054, Kijów, ul. Gogolewska 23
tel. 216 31 77
Konto bankowe zał. od PIB Kijowa
Nr 2468926 MFO 322153 Kod 21459978

Адреса редакції: 252054,
Київ, вул. Гоголівська, 23
p/r 2468926 в Залізн. від. ПІВ м. Києва.
МФО 3221536 код 21459978
Свідоцтво реєстрації KW 818
Газета надрукована з готових фотоматриць видавництва "Київська Правда".
ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678 ІНДЕКС ПРЕНУМЕРАТЫ

Skład komputerowy - FIRMA
BiVAX
tel. (044) 4419163
Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów nadsyłanych materiałów.
Зам. 2027 Тираж 6 000 пр